

ŁOWIEZANIN

Tygodnik narodowy, społeczno-polityczny i gospodarczy poświęcony sprawom Łowicza i okolic. Wychodzi co piątek.

Cena numeru 30 groszy, kwartalnie 3.60 zł.; z przesyłką pocztową 4 zł.

—= Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: =—

Przed tekstem na 1 stronie 80 groszy. *
Nekrologi i reklamy 60 groszy. *

* Ogłoszenia zwyczajne wiersz 50 groszy
* Drobne ogłoszenie za wyraz 25 groszy

Adres Redakcji i Admin.: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Telefon № 52.
Rękopisów niezastreżonych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą codziennie od 10 rano do 1 pop.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

WARSZAWSKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

Założone w roku 1870.

S-ka Akc.

WARSZAWA, ul. Jasna 4.

PRZYJMUJE UBEZPIECZENIA: OD OGNIĄ, KRADZIEŻY, TRANSPORTÓW i GRADOBICIA.

W dziale ubezpieczeń rolnych

Warszawskie Towarzystwo załatwia na najdogodniejszych warunkach ubezpieczenia ogniowe budynków, płodów rolnych, inwentarzy żywych i martwych. Dzięki stosunkom reasekuracyjnym z najpoważniejszymi towarzystwami zagranicznymi

Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń posiada poważne fundusze

w walutach wysokocennych, wynoszących po przeliczeniu przeszło 1.500.000 dolarów amerykańskich. Ponadto Towarzystwo jest właścicielem 10 nieruchomości: 3 w Warszawie, 1 w Białymstoku, 1 w Bydgoszczy, 1 we Lwowie, 1 w Poznaniu, 1 w Sosnowcu, 1 w Wilnie, 1 w Katowicach.

Towarzystwo posiada Oddziały: w Warszawie, w Białymstoku, w Gdańsku, w Katowicach, w Krakowie, we Lwowie, w Łodzi, w Poznaniu, w Równem, w Wilnie. Reprezentacje i Agencje we wszystkich miastach i miasteczkach Rzeczypospolitej.

AJENTURY w OKOLICY:

w Łowiczu p. Marjan Szonert, Bank Ziemi Łowickiej.

w Kutnie p. Edward Leśkiewicz, Oddział Syndykatu Rolniczego.

w Żychlinie p. Władysław Przeździecki, właściciel składu materiałów aptecznych.

w Krośniewicach p. Jan Suzin.

w Gąbinie p. Stefan Kęsicki.

3—2

OLBRZYM DUCHA.

Dwadzieścia lat minęło od śmierci człowieka, którego wśród trzydziestomiljonowego narodu znalazł tylko jednostki, który formalnie biorąc, przeszedł przez życie jako prosty dziennikarz, a jednak dokonał rzeczy niesłychanej—zawrócił z fałszywej drogi wóz historii narodu polskiego, który lat blisko pół tysiąca po tej drodze pędził.

Jan Ludwik Popławski wyrósł w epoce najbardziej beznadziejnej ze wszystkich, jakie Polska kiedykolwiek przechodziła. Państwa nie było, lud ciemny, szlachta, chwając się między aktami bezmyślnej rozpacz (rok 63) i jeszcze bezmyślniejszej rezygnacji (ugoda), zanik woli, trzech wrogów potężnych, dyktujących prawo całemu światu—czy my, pokolenie niepodległej Polski możemy wogóle zrozumieć, jak olbrzymi być musiał wysiłek umysłu, który w takiej chwili umiał zrobić rzecz przez lat czterys-

ta niemożliwą dla Polaków: odkryć prawdę?

A prawda ta, to stwierdzenie, że „wolny dostęp do morza, posiadanie całkowite głównej arterji wodnej kraju—Wisły, to warunki konieczne prawie istnienia naszego. Całe to porzeczce Bałtyku od Wisły aż do ujścia Niemna, tak niebacznie kiedyś roztrwonione wraz ze Śląskiem przez państwo polskie musi być odzyskane przez narodowość polską. Wyrzucenie się tego przyrodzonego dziedzictwa i niešťczęśliwe majaki” podhójów na wschodzie „były przyczyną naszego upadku politycznego” („Głos” 1887 r.).

Gdy Popławski publikował te słowa, prawdę w nich zawartą odczuło i zrozumiało kilkudziesięciu ludzi. Ogół drwinami przyjął te „marzenia”. I rzeczywiście w ówczesnej chwili, gdy samo istnienie narodu polskiego zdawało się być rzeczą beznadziejną, myśl o polskim morzu była zuchwałstwem bez sensu. Tak wydawało się wówczas. A jednak?

Tych kilkuset ludzi, których on wychował, nauczył patrzeć w przyszłość, zaciskać zęby i „walić

głową o mur, póki nie pęknie, umiało pod jego wodzą wywołać rewolucję poglądów, wychować naród na innych podstawach, zrobić go wielkim przez wielką politykę. I w dziesięć lat po śmierci Popławskiego, najgenialniejszego z jego uczniów, Roman Dmowski, kładł swój podpis pod kartą niepodległości naszej, pod księgą, która uznała nasze prawa do ziem zachodnich, kładł podpis—pod traktatem Wersalskim.

Popławski już tego nie dożył, ale tę chwilę przewidywał. Przewidywał również jednak, że Jego plany mogą nie być całkowicie urzeczywistnione.

„Ta walka — mówił w dwanaście lat po swym pierwszym artykule, kiedy już wiele w myśl jego wskazań działo się, — walka, która się toczy na naszych kresach zachodnich, nie jest sprawą jednej dzielnicy, lecz sprawą żywotną całego narodu. „Głupia Polska bez Poznania” mówi przysłowie, które utworzyli ojcowie nasi po rozbiorze kraju na kongresie wiedeńskim. Tak, marną byłaby ta przyszła Polska, dla której żyjemy i działamy, ta Polska, której nie doczekamy się zapewne, ale którą oglądać będą dzieci i wnuki nasze — nie tylko bez Poznania, ale i bez Śląska, bez dostępu do morza, a więc bez Gdańska i Królewca. Te prowincje, które dziś do Prus należą, są koniecznym warunkiem istnienia państwa polskiego, już dziś są warunkiem utrzymania potęgi prusko-niemieckiej. Dla nas tembardziej nie może być kompromisu.

...Zawsze i mocno pamiętać trzeba, że bez tych ziem Polska nie może istnieć, że, choćby w innych granicach powstała, do ziem tych dążyć musi. Niemcy to już rozumieją — my nie wszyscy jeszcze”.

Niemcy to rozumieli już wówczas i zrozumieli rolę Popławskiego. W wydanej w roku zeszłym ciekawej i gruntownej, choć z niewątpliwą nienawiścią do Polski pisanej pracy: „Die polnische Frage als Problem der europäischen Politik” mówi dr. Walter Recke:

Już w 1897 r. próbował Popławski odwrócić uwagę swych rodaków od „nieszczęśliwych majaków podbójów na wschodzie” i skierować na rzekomo starą drogę polskiej polityki piastowskiej, na ekspansję w kierunku Bałtyku i odzyskanie Prus Wschodnich wydaje mu się rzeczą największej wagi, chce je przygotować przez systematyczną polonizację tego obszaru. Bez pozyskania bowiem Prus Wschodnich wydaje mu się niemożliwe utrzymanie Prus Zachodnich (Pomorza). Zaś bez Pomorza byłaby Polska niezdolna do rozwoju a nawet do dłuższego życia”. Te dążności wypowiadał Popławski w latach 1887, 1899 i 1905 w artykułach, które umieszczał w wydawanym przez siebie piśmie „Głos” i w redagowanym wspólnie z Dmowskim czasopiśmie „Przegląd Wszechpolski” (Allponische Rundschau).

Popławski zdobył szybko przemożny wpływ w Lidze Polskiej, był właściwym teoretykiem partii, duchowym ojcem ruchu. Jego idee o terytorjalnym ukształtowaniu się przyszłego państwa polskiego, które rozwijał już w 1887 roku były najważniejszym pokarmem duchowym dla przywódcy stronnictwa narodowo-demokratycznego, Romana Dmowskiego. Znalazły one swoje urzeczywistnienie w traktacie wersalskim. (str. 159). Ze smutkiem dodaje Recke, że udało się Popławskiemu dokonać rzeczy, której nikt przez całe stulecie nie mógł urzeczywistnić: skierować ostrze polityki polskiej przeciw Niemcom. W rozumieniu tego Recke cytuje długie ustępy z artykułów Popławskiego, wykazując jak fatalnie zaciążyły one nad losem państwa niemieckiego.

Niemcy dobrze oceniły złośliwość dla nich działanie Popławskiego i wychowanej przez niego narodowej demokracji. Natomiast społeczeństwo polskie zapomniało o Popławskim, co więcej, zapominać zaczyna o jego programie. Ciekawe byłoby określić w tem zjawisku wielkość roli propagandy niemieckiej.

Dziś w Polsce znowu odwraca się powoli oczy od Zachodu. Stare nałogi zaczynają się odradzać.

To, co na kongresie wersalskim mieczem idei wyrąbał dla Polski Roman Dmowski, dziś jest kwestjonowane w prasie zagranicznej, nawet z ust przedstawicieli oficjalnych podają niedwuznaczne słowa o kwestji „Kurytarza”, a nasze władze milczą uparcie. Któż dzisiaj mówi o zajęciu Gdańska, któż myśli o polonizacji Prus Wschodnich, o konieczności ich zdobycia? Dziś wywołuje to takie same drwiny, jak ongiś w 1887 roku.

Tem więcej należy wracać do ożywczonego źródła myśli Popławskiego. Niema dziś Jego myśli między nami, ale są Jego idee, silne, mocne, niezachwiane, potwierdzone przez prawdę dziejową. W 1887 roku garstka ludzi pod jego przewodnictwem powiedziała: „contra spem—spero” i jak nawoływał Popławski „tłukła lbem o mur, póki nie pęknie”. Nie jeden padł z głową roztrzaskaną — ale naur runął.

To jest wskazówką dla nas młodych, jak mamy postępować. Czekajcie na to w niedalekiej przyszłości bezlitosna wojna z Niemcami. Zapewne wszyscy jeszcze odbędziemy ją w okopach. Mamy w niej dużo do stracenia i dużo do wygrania. Musimy wygrać! Tego nas uczy Popławski.

Z ogromu twórczości myśli Popławskiego poruszyliśmy jedno tylko zagadnienie główne. We wszystkich dziedzinach myśli politycznej przeorał nowe drogi, ale w tej dokonał rzeczy nadzwyczajnej. Odnalazł nić polityki polskiej zagubionej jeszcze przez Jagiellonów. Odrobił błędy wiekowe, uratował Polskę przed zagładą, zostawił nam testament ducha, któremu zostać musimy wierni aż do śmierci. Popławski nie doczekał się dotąd pomnika, ale doczekał się czegoś większego: wcielił się w duszę narodu polskiego i żyje w niej wiecznie. Naród może zbłądzić i błędzi, ale gdy posłucha duszy swojej wróci zawsze do idei Popławskiego.

Jan Mosdorf.

Mowa p. Fijałkowskiego w Sejmie.

W toku dyskusji nad budżetem zabrał głos imieniem Zw. Lud.-Nar. p. Fijałkowski:

Jedynie ten budżet rolniczy jest budżetem oszczędnościowym. Gdyby pozycje kwestjonowane przez nasz klub w innych budżetach znalazły się w budżecie rolnictwa w postaci subwencji na melioracje, to nasz klub byłby w kłopotliwej sytuacji jako propagator oszczędności, bo przecież melioracje najlepiej nadają się do zatrudnienia bezrobotnych, w tym dziale trzy czwarte kosztów stanowi praca ludzka. Ale o tem jakoś zapomniano.

Niewłaściwy stosunek rządu do organizacji społecznych.

Na pierwszy plan wysuwa się stosunek rządu do organizacji społecznych. Mamy u siebie bardzo piękne tradycje tych organizacji, które przez cały czas naszej niewoli, zastępowały nam państwowość. Stosunek rządu do nich powinienby być taki, że jeżeli społeczeństwo wykazuje w pewnej dziedzinie aktywność, należy organizację społeczną otoczyć opieką, subwencjonować ją i t. d., a co najważniejsza, nie należy tworzyć urzędów analogicznych, lecz tylko dopełnienie, bo życie stwierdziło, że najtaniej jest właśnie działać za pomocą organizacji społecznych. Otóż subwencje dawane przez rząd są wogóle za małe, mam tu na myśli np. Centralne Towarzystwo Rolnicze, gdzie skupiły się najlepsze siły rolnicze. Subwencje dochodzą tylko do 40 proc. składek lożonych przez społeczeństwo, a zasadą powinno być, żeby dochodziły przynajmniej do tej samej wysokości. Taby się sówiciej opłacało, niż

budowa wspaniałych gmachów państwowych i fundusze dyspozycyjne. Przepuszczam, że nawet referent działu rolniczego jest tego samego zdania, choć należy do innego obozu politycznego.

Chaos w powiatach.

Prócz tego nieraz nie wiemy, czy mamy do czynienia z ministerstwem rolnictwa, czy z min. spraw wewnętrznych. Np. dziś na terenie samorządów powiatowych toczy się jakaś robotka przeciw okręgowym towarzystwom rolniczym. Tworzy się tam komisje rolne przy sejmikach, te komisje jednak nie są dopełnieniem towarzystw rolniczych, lecz stwarzają im konkurencję. Smiem twierdzić na podstawie doświadczeń własnych, jako członek towarzystwa kutnowskiego bardzo zasłużonego, obchodziło ono teraz swój jubileusz, a w ciągu ostatniego roku zorganizowało 100 spółek drenarskich. Otóż starosta dał do zrozumienia, że jeżeli nie ustąpię z zarządu, to organizacja nie uzyska subwencji sejmikowej. Subwencje już przyrządzone poprzedniego roku, wstrzymano i zażądano różnych zmian personalnych.

Teror polityczny.

Ta taktyka rządu pozostaje w związku z jego walką z Centralnem Towarzystwem Rolniczem. Zamiast walczyć z politykomanją, rząd sam wprowadza czynnik polityczny do C. T. R. a przecież gdy my zapytali ministra rolnictwa, co nam mają do zarzucenia, minister był bardzo zakłopotany i musiał odpowiedzieć, że miał taką dyspozycję z góry. Ten fakt piętnujemy jako postępek bezsensowny i nie moralny. (Oklaski na prawicy). Czas jest skończyć z tą polityką (P. Janiak: Wyście zaczęli). Wasz klub wczoraj takie nonsensy gospodarcze tu mówił, że wy w tej sprawie nie macie żadnego zdania.

Komisje rolne miałyby wspaniałą dziedzinę pracy np. regulowanie rzek, ale niestety, czynniki rządowe były zanadto zajęte wyborami.

W związku z tą sprawą, jest sprawa izb rolniczych. Na odnośny projekt miało główny wpływ ministerstwo spraw wewnętrznych. Szkoda, że nie usłyszeliśmy uwag referenta w tym przedmiocie. Według projektu dopełnieniem izb mają być nie organizacje społeczne, lecz właśnie znowu sejmiki powiatowe, znowu urzędnicy, starostowie, wójt, sołtysi. Koncepcją dzisiejszego rządu jest, by tak zorganizować ludność rolniczą za pomocą urzędów, żeby przy każdej okazji mieć wpływ i wywierać ewentualnie terror za pomocą administracji.

Zgubny system.

A ostrzegam Panów z „jedyńki”, że ten system raz stworzony, może być przyjęty później przez inny rząd. Panowie z „jedyńki” nie wieczeni, a właśnie są żywi, które jakkolwiek pozornie z panami nie idą, ale w gruncie rzeczy są bardzo zadowoleni z takich posunięć obecnego rządu, bo gdy one przyjdą do steru, będą miały już gotowy aparat do celów dalekich od celów ziemiaństwa zgrupowanego z „jedyńce”. Poczynania rządowe powinny być poczynaniami społecznymi i każdy społecznik bez względu na to, jakie ma przekonania polityczne, powinien być uszanowany, bo on popycha rozwój państwowości naprzód, bo niema państwa bez społeczeństwa. Państwowość, która chce się rozwijać bez społeczeństwa, to gmach na piasku.

Inne sprawy.

Mówca wypowiada się dalej za typem szkół rolniczych 2-zimowych, za koniecznością meljoracji rzek i dopływów przez Ministerstwo Rolnictwa a nie Robót Publicznych, za subwencjonowaniem cegielni, które wyrabiają rurki drenarskie, bo dotąd importu-

jemy z Czech, a co do kredytów, to uznają dodatnie posunięcia rządu dla ziemiaństwa, lecz domaga się jeszcze równomiernego traktowania obu typów spółdzielni, zastrzegając się przeciw używaniu kredytów w celach politycznych.

Dalej stwierdza, że przeciętna cena kubicznego metra drzewa wynosi 30 zł., a preliminowana jest w budżecie na 19 zł., różnica ta wynosi globalnie 40 milionów złotych. Gdyby nawet uznać zwyczaję tylko 5 zł. na metrze, dałoby to już 20 milionów więcej dochodu. O takie też podniesienie dochodu mówca propozycję wnosi.

Naród a wojsko.

Marszałek Piłsudski w przemówieniu swoim do oficerów rezerwy przez Radio powiedział: „Polska ma dziwny grzech myśli, ciążyący na Niej. Wojsko jest u nas czemś obcem, czemś nieznanem, jak gdyby niepotrzebnem. Wojsko jest to „jak gdyby niepotrzebna prawda życiowa”.

Oskarżenie to dla każdego Polaka byłoby bardzo ciężkiem, gdyby znaleźli się tacy Polacy, na sumieniu których ciążyłby ten grzech.

Niema na świecie narodu, któryby tak ukochał, tak czcił i szanował swoje wojsko. Niema ofiar, na któreby Polak nie był zdolny dla swego wojska. Niema w Polsce rodziny polskiej, któraby nie miała kogoś z swych synów, braci w wojsku, albo kogoś kto szedł nie z musu, a z własnej woli do wojska, aby bronić Ojczyznę i umierać za Nią.

Żołnierz polski—ten obrońca Ojczyzny, obrońca wiary i mowy ojczyźnej—to nasz syn, brat, to kość z kości i krew z krwi naszej—to duma Narodu. To żołnierz, o którym śnił i marzył Polak w dzikich tajgach Sybiru, czy wśród dzikich kozaków i czerkiesów Kaukazu, czy w pruskich lub austriackich kazamatach. Czyż więc może on być dla nas obcym, nieznanym, niepotrzebnym?

Na widok swego kochanego wojska serce każdego Polaka omal nie pęka z uniesienia, z radości, że po ciężkich czasach niewoli, zawdzięczając żołnierzowi polskiemu, Polak jest panem u siebie w swej Ojczyźnie, w swym domu.

Z bólem serca jednakże musimy przyznać, że demoralizujące, jak robak toczące organizm państwa polskiego, wpływy żydowsko-masońskie, które się u nas w ostatnich czasach bardzo wzmogły również dotknęły niektóre sfery wojskowe. I nic dziwnego, że tacy osobnicy nie wzbudzają szacunku w społeczeństwie polskiem. Nie mogą być szanowani ci wojskowi, którzy w nocy, napadli na bezbronno b. m. Dziechowskiego w jego własnym mieszkaniu, jak również i ci, co zatarli na pomniku 10 pułku słowa, które są wyrzeźbione w sercu każdego Polaka i każdego żołnierza polskiego, bo z temi słowami na ustach żołnierz polski walczył za Ojczyznę, i umierał za Nią, gdy zachodziła ku temu potrzeba. Tacy osobnicy to—hańba, to—wrzód na ciele wojska polskiego, które czeka na swego chirurga, aby on wrzód ten usunął.

E. G.

GOŚCIE FRANCUSCY

w Złakowie Kościelnym i Walewicach.

W dzień święta Bożego Ciała zawitała do nas w Łowickie, goszcząca już od paru tygodni w naszym państwie, wycieczka francuska ze Szkoły Wyższej Gospodarstwa Wiejskiego w Grignon (pod Paryżem).

Wycieczce towarzyszyli: p. Mirecki, dyrektor Wydziału Oświatowego przy C. T. R. oraz 4-ch akademików ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie p. p.: Bielski, Nieciegiewicz, Wiśniewski i Zabiello.

P. Mirecki spełniał funkcję przewodnika-informatora p. p. studenci zaś służyli jako tłumacze.

Szanowni wycieczkowicze, dojechawszy koleją do stacji Jackowice, przybyli do Złakowa Kościelnego na specjalnie wysłanych po nich pojazdach od gospodarzy tejże wsi i okolicy.

Wycieczkę powitał Komitet przyjęcia Gości w osobach: ks. kanonika Trawińskiego, p. Walerego Janowskiego, p. Boskiej, p. Janowskiej, p. Boguszowej, p. Biernackiego, p. St. Chlebnego i innych.

Po powitaniu mili goście udali się do Kościoła na nabożeństwo, gdzie w presbiterjum zajęli miejsca w umyślnie ustawionych krzesłach.

Nieco później przybyli do kościoła p. Grabiński z Walewic i niżej podpisany.

Spostrzec się dało, że ładna świątynia w stylu nadwiślańskiego gotyku wzniesiona oraz malowidła olejne na ścianach presbiterjum, ilustrujące siedem sakramentów świętych, pędzla artysty-malarza Stojnowskiego—wywarły bardzo miłe wrażenie na zagranicznych gościach.

W miarę pobytu w świątyni uwidoczniło się na twarzach sympatycznych gości wielkie zainteresowanie barwnym strojem złakowianek i złakowian.

Zainteresowanie to łącznie z podziwem wzrastało, gdy wycieczkowicze wzięli udział w procesji do ołtarza.

Otoczył ich zwarty kordon straży okolicznych w lśniących kaskach, gustownych mundurach i łowickich portkach. A poza kordonem tłuny wierznych wśród których mienili się od barw stroje kobiet i dziewcząt gęsto przetykane białymi sukmanami i strojnemi lejnikami mężczyzn.

Szczególnie pięknym był widok całej procesji, gdyśmy podeszli do pierwszego ołtarza. Przed nami las chorągwi i sztandarów okolony barwnym rojem dziewcząt i dziewczątek, trzymających lilje a nokoło jak okiem sięgnąć tłuny i tłuny modlących się w skupieniu, w tem skupieniu w jakim tylko umie się modlić ludek polski.

Zaiste cudny był to widok, bowiem poza bijącą barwnością obrazu dała się wyczuwać tu utajona moc religijna, jaka w czasach niewoli nas uchroniła przed rusyfikacją i germanizacją, a w czasie inwazji bolszewickiej stworzyła „Cud nad Wisłą”.

Ocenili to widocznie francuscy goście, gdyż co i raz któryś z nich chwycił za aparat fotograficzny, aby uwiecznić jakiś osobliwy fragment z tego pięknego obrazu, lecz postawa rozmodlonych tłumów wstrzymywała ich w tych zamiarach.

Do jakiego jednak stopnia rozwinęła się w gościach naszych chęć uwiecznienia tego malowniczego i pełnego tężyzny duchowej obrazu dowodzi chociażby fakt, że oddalili się oni już przy 3-im ołtarzu pod bramę kościelną skąd fotografowali zawięzcie zbliżającą procesję, poczem zagarnęci w kordon strażacki weszli do kościoła.

Po nabożeństwie mili wycieczkowicze wraz z Komitetem Przyjęcia i zaproszonymi gośćmi udali się na śniadanie w gościnne progi plebanji.

Przed plebanją powitał wycieczkowiczów naczelnik straży pożarnej ze Złakowa Borowego p. Bojarski, wyrażając w imieniu wszystkich obecnych strażaków swą radość z powodu przybycia gości z zaprzyjaźnionego z nami państwa, i zakończył swe przemówienie okrzykiem „Niech żyje Francja!” co wszyscy obecni podchwycili.

Na tak serdeczne powitanie odpowiedział w języku francuskim prof. Bretignere, że miło mu jest słyseć z ust Polaków wyrazy uznania i sympatii dla jego bohaterskiego kraju, lecz czuje się w obo-

wiązku zakomunikować tu obecnym, że i jego ziomkowie również żywią też same uczucia w stosunku do nas Polaków. Kończąc szanowny profesor wznosił okrzyk: „Niech żyje Polska!” co dzielnie podchwycili jego wychowañcy.

Przy okrzykach: „Niech żyje Francja! Niech żyje Polska!” wkroczyliśmy do przestronnych pokoi plebanji.

Tam zasiadliśmy do suto zastawionych stołów.

Podczas śniadania przemówił pierwszy w języku francuskim gościnny gospodarz tego domu, ks. kanonik Trawiński.

Wyraził on radość, że Złakowowi Kościelnemu przypadł tak wielki zaszczyt goszczenia u siebie przedstawicieli kraju, który od czasów Napoleona aż do doby obecnej zawsze był i jest obrońcą wiary, kultury i cywilizacji łacińskiej. Kończąc wielebny ks. kanonik wznosił okrzyk: „Niech żyje Francja! Niech żyje!” odpowiedzieli kilkakrotnie obecni, powstając z miejsc.

Naraz rozległ się śpiew Marsyljanki... to strażacy śpiewali ją po polsku.

„Niech żyje Polska” odpowiadają w podzięcie sympatyczni Francuzi i znów niemilknące. „Niech żyje” rozlega się po salach... Kres okrzykom kładzie śpiew dziewcząt hymnu naszego.

Brzmi dziarska melodia mazurka... i bezwiednie człowiek biegnie myślą do tych czasów, kiedy ona tam powstała. W bujnej wyobraźni swej widzi on Dąbrowskiego i jego wiernych towarzyszy broni w ziemi włoskiej, a potem... Borodino, Moskwa i... straszny odwrót... zmierzch naszej potęgi państwowej... ucisk, niewola, knut... Lecz momenty dalszych przeżyć, którym ta pieśń stale towarzyszy i cud, że „Polska nie zginęła” napawa nas nadzieją, że nigdy nie zginie, skoro tak nadal ramię przy ramieniu kroczyć będziemy z tym zaprzyjaźnionym krajem, przedstawicieli którego dziś tak serdecznie gościmy.

Umilkła melodia mazurka. Przemawia teraz p. Walery Janowski, prezes Komitetu Przyjęcia Gości. Mówi on po polsku, podkreślając, że jeszcze więcej rada im jest wieść polska, skoro widzi w osobach ich rolników francuskich, gdyż wspólność profesji wiąże polskich rolników z nimi nierozzerwalnie. Okrzykiem: „Niech żyje Francja!” kończy swe przemówienie. „Niech żyje!” grzmi niemilknąco po salach.

W odpowiedzi p. Janowskiemu przemawia po francusku p. prof. Bretignere, wyrażając podziw, iż Polska po tyloletniej niewoli, po rujnującej gospodarce okupantów tak szybko zagoiła swoje rany pod względem ekonomicznym. Szczególny postęp daje się zauważyć w dziedzinie rolnictwa: „Niech żyje Polska” rzuca okrzyk szanowny profesor, „Niech żyje!” podchwytują wszyscy Francuzi, poczem intonują „Marsyljankę”.

Trzeba było popatrzeć tedy na naszych gości z jakim naciskiem, z jaką młodzieńczą werwą oni tę pieśń śpiewali.. Co za brawura, co za zaciętość malowała się na ich twarzach. Czuć było, że tych ludzi melodia i słowa tej pieśni przeistaczają na oczach naszych.

Teraz dopiero zrozumiałem jest dlaczego Francja ostała się potędze teutonów, bowiem na „Berty” i gazy trujące ostatnich miała ona na swoją obronę jedyny i niezawodny puklerz—ogrom ducha. Taki naród z każdej zawieruchy wyjdzie zwycięsko.

Przemawiali jeszcze p. prof. Dechambre, gospodarz ze Złakowa Borowego, Stanisław Chlebny, prezeska Młodzieży Polskiej Wiejskiej p. Golisówna, akademik-francuz oraz jeszcze raz prof. Bretignere.

Po każdym przemówieniu naprzemian śpiewali strażacy lub dziewczęta, a raz nawet dla urozmaicenia mili goście odśpiewali „Madelon”.

Prześpiewanie 3-ch zwrotek „Roty” zakończyło śniadanie.

Dziękując gościnnemu ks. kanonikowi za przeżycie pod jego dachem tak podniosłych chwil, opuszczaliśmy jego progi z wdzięcznością w sercu.

Na drodze spotkała nas nielada niespodzianka: p.p. strażacy, chcąc uczcić jak należy sympatycznych gości-cudzoziemców przedefilowali przed nami dwukrotnie.

Miło było patrzeć na te dziarskie twarze rycerzy ognia, na ich szparki krok i marsową postawę.

Po defiladzie udaliśmy się zwiedzać niektóre ze wzorowo prowadzonych gospodarstw, poczem zajęły pojazdy, aby odwieźć gości do Kiernozi.

Goście francuscy, chcąc uwiecznić tak mile chwile spędzone z nami fotografowali się w rozmaitych ugrupowaniach: to z dziećmi, to z kobietami, to z mężczyznami.

Profesorowie zaś, chcąc dać dowód jak są dalece ujęci gościnnym przyjęciem tutejszych gospodarzy, sfotografowali się w kapeluszach i płaszczach księżackich, czem wywołali huragan serdecznego śmiechu u obecnych.

Po odśpiewaniu przez sympatycznych Francuzów „Marsyljanki” wśród ustawicznych wiwatów ruszyliśmy ku Kiernozi.

Po drodze w Złakowie Borowym Straż tamtejsza zgotowała przejeżdżającym owację.

Przejawy życzliwości ze strony okolicznych mieszkańców nadsekwańscy goście napotykali wszędzie.

Trzeba przyznać, że Komitet przyjęcia wywiązał się znakomicie ze swego dosyć trudnego zadania.

Bezwzględnie, że dużo należy przypisać tu niezłomowanej energii p. Walerego Janowskiego, uczynności i życzliwości ks. Kanonika Trawińskiego zapobiegliwości gospodarzy: pp. Biernackiego i St. Chlebno, krzątaniu się koło stołu—p. Urbankowej, pomocy—p. Ojrzanowskiego i wielkim chęciom dziewcząt i pp. strażaków z ich energicznym przedstawicielem naczelnikiem p. Bojarskim.

Górzak! Cześć!

Przyjechawszy do Kiernozi, wsiedliśmy do oczekujących autobusów i udaliśmy się w stronę Łowicza. Na Blichu przed szkołą rolniczą zaledwie się zatrzymaliśmy i ruszyliśmy do Walewic.

Zmęczenie ogarniało powoli wszystkich. Ten i ów opierał głowę do drzemki, lecz, gdy ktoś pod Bielawami oznajmił, że tutaj właśnie padło, 4 tysiące Niemców, chęć do drzemki znikła i wszyscy tłoczyli się u okien autobusu.

Nareszcie zbliżamy się ku Walewicom. Wiadać już imponujący pałac... za chwilę wjeżdżamy w bramę i... już wysiadamy.

Witają nas: p. Grabiński (junior), p. Grabińska (siostra), p. Grabiński (junior). Magnacka siedzi w całej pełni i... nie jedno widziała.

Przechodzimy naprędce pokoje i wychodzimy na taras. Co za wspaniały widok...

Lecz nie wszyscy zachwycają się tym widokiem: część wycieczkowców idzie zwiedzić racjonalnie prowadzoną hodowlę karakulów.

Brak czasu (goście spieszą się na pociąg) nie pozwala ani na jedno, ani na drugie więc zasiadamy do obiadu.

Podczas obiadu p. prof. Bretignere, wznosząc zdrowie państwa gospodarstwa, wyraża swe zadowolenie, że napotkał majątek w wysokiej kulturze rolnej.

Na wyrazy uznania p. Grabiński (junior) w języku francuskim tak odpowiada:

„Panowie! Rad jestem, że mogę przyjąć dziś przedstawicieli nauki i młodzieży francuskiej w domu, który znaczy w historii jeden z etapów drogi waszego wielkiego cesarza Napoleona I.

Rad jestem przede wszystkim dlatego, że podróż Wasza da Wam możliwość zapoznać się bliżej z naszym krajem i zbliży nas do siebie.

Ma to znaczenie pierwszorzędne w okresie ciężkich trosk i poważnych zagadnień polityki mię-

dzynarodowej, w czasie coraz żywszego odradzenia się polityki „rewanżu” za traktat Wersalski. Teraz bardziej niż kiedykolwiek korzystnym jest, by młode pokolenie Francji własnymi oczami przekonało się jak bardzo Polska jest kluczem sklepienia Europy. Ale obok tych przyczyn ogólnych, cieszę się z Waszego przybycia do Walewic jako rolnik i w tym charakterze Was rolników—witam.

Wspólność zawodu zawsze jest węzłem, zbliżającym ludzi do siebie, lecz zawód rolnika służbę ziemi rodzinnej—znamionujący, czyni z nas jakby kapłanów, służących temu samemu świętemu ognisku.

Przeżywalimy okres w którym zawód rolnika był w poniewierce, kiedy pracę na roli uważano za ciężkie roboty, kiedy interesy rolnictwa były stale poświęcane na rzecz przemysłu.

Pod wpływem tych prądów ustroj wewnętrzny narodów uległ spaceniu a kryzys moralny i gospodarczy, który temu towarzyszył, stał się jedną z przyczyn wielkiej wojny światowej.

Tragedja przez którą przeszła Europa, zaczęła powoli przemawiać do głębiej myślących umysłów, skierowując uwagę ich ku zagadnieniom rolnym, przywracając rolnictwu to znaczenie, które w gospodarstwie społecznym zająć musi. Juljusz Melines stał się jednym z najwybitniejszych apostołów tego ruchu.

Hasło „powrotu do ziemi” odzyskało prawo obywatelstwa nie tylko jako dążenie do usprawnienia i podniesienia produkcji rolnej, ale również jako teoria socjalna oparta na wyzyskaniu wpływu moralnego i wychowawczego pracy rolniczej.

Na drodze świata te narody jedynie utrzymują swój byt i pomyślność, te państwa mogą być pewne swej mocarstwowej potęgi, które potrafią harmonijnie rozwiązać zagadnienie społeczne; w których wszystkie warstwy, wszystkie gałęzie produkcji, złączą swój wysiłek w myśl szczytnej zasady solidaryzmu narodowego.

My, rolnicy, mamy do spełnienia rolę poważną w tej pracy, wytwarzając wysiłkami naszymi tani i obfity chleb, zasobną ludność wiejską o wysokim poziomie godziwych potrzeb oraz podstawy samowystarczalności gospodarczej na wypadek wojny.

Ale poza tem zadaniem naszym jest: przeciwstawić nerwowemu życiu miejskiemu, poważną, pełną patriarchalnej prostoty pracę na roli, która trzyma człowieka w bliskości prawa, jakie Stwórca przez przyrodę ludzkości daje.

Dlatego też pomimo postępów nauki i techniki rolnej, dwa znam symbole nieśmiertelne, które uzmysławiają przeznaczenie naszego zawodu: postać Ojca rodziny, co szerokim ruchem ręki rzuca ziarno w rolę i Matki, co otoczona liczną gromadką swych dzieci, przeżegnawszy chleb—kraje go. Drogi życiowe obu naszych narodów często się krzyżowały, interesy się nasze zarębiały. Wspólne mamy troski i niebezpieczeństwa. Przeznaczenie zrodziło braterstwo w wojnie i pokoju. Pracując na niwie rolniczej, przyczyniamy się do wzmocnienia naszych narodów, do zabezpieczenia ich przyszłości, zasługujemy się pokojowi ogólnemu. Pozwólcie, panowie, że wzniosę ten kielich na cześć Waszą i na pomyślność francuskiego rolnictwa.

Po spożyciu wetów, pożegnaliśmy gościnnych państwa Grabińskich i autobusami pomknęliśmy do Łowicza.

M. Mszczonowski.

ZAWIADOMIENIE.

XII Walne Zgromadzenie Związku Rewizyjnego Polskich Spółdzielni Rolniczych odbędzie się w Warszawie w dn. 19 i 20 czerwca 1928 r. w sali Centralnego Towarzystwa Rolniczego, ul. Kopernika 30.

Początek zebrania 19 czerwca r. b. o godzinie 3 popołudniu,

Porządek obrad.

1. Zagajenie i przyjęcie regulaminu obrad.
2. Referat ks. prałata W. Blizińskiego—„Jak podnieść dobrobyt na wsi”.
3. Sprawozdanie z działalności Związku za 1927 r. i udzielenie skwitowania Zarządowi.
4. Zmiana statutu Związku.
5. Referat dyr. Z. Chmielewskiego: „Izby Rolnicze”.
6. Działowe posiedzenia delegatów Kas Stefczyka, Spółdzielni Rolniczo-Handlowych oraz mleczarskich i jajczarskich.
 - a) gospodarka spółdzielni i jej wytyczne,
 - b) opłaty do Związku,
 - c) wybory członków Komitetów Działów,
 - d) wnioski.
7. Sprawozdanie z zebrań działowych i zatwierdzenie uchwał i wyborów.

Rewizja lekarska osób objętych rejestracją t. zw. francuską.

Podajemy do wiadomości zainteresowanym, że Ministerstwo Spraw Wojskowych rozpatruje obecnie sprawę poddania rewizji lekarskiej tych wszystkich osób, które zostały objęte wykazami rejestracji, tak zwanej francuskiej, lecz nie uzyskały zaopatrzenia inwalidzkiego, w rozumieniu ustawy z dnia 18 marca 1921 roku (Dz. Ust. R. P. poz. 195).

Dowództwo Okręgu Korpusu
Sam. Ref. Inf.

KRONIKA.

Kalendarzyk

† Piątek Najśl. Serca Jezusa. Wita
Sobota Bennona, Julitty
Niedziela Bł. Innocentego M.
Poniedziałek Marka i Marcelina M. m.
Wtorek Gerwazego i Protazego
Środa Sylwerjusza P. M.
Czwartek Alojzego Gonzagi W.

Wschód słońca 3.15. Zachód 8.01.

W lasku Arkadyjskim w dniu 24 b. m. o godz. 3-ej pp. urządza zabawę taneczną Straż Pożarna Ochotnicza w Nieborowie. Moc atrakcyj i bufet sownie zaopatrzone. Szczegóły w afiszach. W razie niepogody zabawa odbędzie się w dniu 1 lipca. 2—1

Świadectwa dojrzałości otrzymali w Łowiczu: w gimnazjum żeńskim im. J. U. Niemcewicza w Łowiczu; 1) Bączkowska Marja, 2) Bończak Józefa, 3) Donbach Marja, 4) Gilleri Marja, 5) Gołofit Stefanja, 6) Hartwig Władysława, 7) Majewska Justyna, 8) Niebudek Jadwiga, 9) Niebudek Stefanja, 10) Niewęłowska Janina, 11) Perkowska Regina, 12) Słęczkowska Marja, 13) Szeremetti Aleksandra, 14) Trawińska Irena, 15) Wierzbička Stefanja, 16) Wróblewska Genowefa, 17) Zochowska Stanisława.

W gimnazjum męskim im. ks. J. Poniatowskiego: 1) Baleja Jan, 2) Bluhm-Kwiatkowski Zbigniew Wojciech, 3) Kazimierzak Konstanty, 4) Kokczyński Juliusz, 5) Kuczyński Marjan, 6) Kowalczyk Andrzej, 7) Leszczyński Idel, 8) Liberadzki Józef Marjan, 9) Maluszyński Jerzy Marcin, 10) Rusek Antoni, 11) Rusek Jan, 12) Suflński Jan, 13) Sachocki Jerzy Józef, 14) Sokolewicz Zbigniew Witold, 15) Wilemborek Jan, 16) Zimniak Józef.

W państwowym Seminarjum nauczycielskim: 1) Andrzejczyk Stanisław, 2) Chróścicki Zbigniew, 3) Cybulski Aleksander Wiktor, 4) Cwierdziński Jan, 5) Dębowski Władysław, 6) Dąbrówka Wacław Hi-

lary, 7) Dwornik Stanisław, 8) Filipczak Antoni, 9) Galecki Ireneusz, 10) Graska Jan, 11) Jakubowski Antoni, 12) Kazimierzak Wincenty, 13) Kozłowski Kazimierz, 14) Krauze Wojciech, 15) Król Antoni, 16) Kulisiewicz Edward, 17) Łuczniak Bronisław, 18) Materak Stanisław, 19) Michałak Stefan, 20) Nowak Mikołaj, 21) Piwnicki Franciszek, 22) Rdzanowski Władysław, 23) Saluda Bronisław, 24) Schönhofner Roman, 25) Skrobisz Jan, 26) Tarka Franciszek, 27) Tokarski Władysław, 28) Trębski Wincenty, 29) Uczciwek Jan, 30) Urbański Antoni, 31) Żyto Franciszek.

Adeptkom i Adeptom do wiedzy wyższej na nowej drodze życia przesyła—„Szczęść Boże”.

Redakcja.

Kino „Eos” wyświetli film „Napoleon w Moskwie”. Zobaczymy więc powstanie rojalistów w Wandei przeciwko rządowi dyktatoratu, wzrost potęgi cara moskiewskiego, szczyt rozkwitu cesarstwa francuskiego za Napoleona I-go, wreszcie pochód na Moskwę 20 uzbrojonych narodów pod wodzą Bonapartego i. straszny odwrót z pod pałacej się Moskwy.

Brak świeżego mięsa. Skutkiem zakazu sprzedaży mięsa rano w niedzielę mieszkańcy Łowicza zmuszeni są nabywać je w czwartek lub piątek do wieczora, co wskutek panujących upałów i braku odpowiednich piwnic nie daje możności konsumentom spożywania mięsa w stanie świeżym.

Czy nie wskazanem by było, żeby Magistrat przywrócił sprzedaż mięsa w jatkach w niedzielę rano do godz. 9-ej?

Jak poznawać sfałszowaną śmietanę. Ustawicznie słyszymy narzekania, że kupujemy sfałszowaną śmietanę, zaprawianą mąką. Aby przekonać się o tem wystarczy wpuścić kroplę jodiny, a sfałszowana śmietana przybierze kolor niebieskawcy.

Jakość innych produktów można sprawdzić bezpłatnie w aptece p. Tylmana, gdzie jest odpowiednio urządzona stacja doświadczalna.

Zakończenie kursów dla głuchoniemych. W dniu 10 b. m. i r. w godzinach pomiędzy 15—17 w sali szkoły handlowej (Rynek Kościuszki 16) odbyło się zakończenie kursów dla głuchoniemych. Przybyło 5-ro głuchoniemych dorosłych (od 21 do 27 lat) i jeden chłopiec lat 11.

W obecności miejscowego burmistrza p. dr. Baci, rodziców i krewnych uczęszczających na kursa i kilka postronnych osób—kierownik i nauczyciel egzaminował głuchoniemych dorosłych z umiejętności niemego czytania i pisanie po polsku i rachunków, zaś na chłopcu 11-nim, który był zaledwie na 10 wykładach, demonstrował nową metodę uczenia głuchoniemych mowy ustnej. Wyniki pracy wspaniałe.

W sprawie nauczania głuchoniemych dzieci. Powziawszy wiadomość od wytrawnego i dobrze wtajemniczonego fachowca, że wyższe władze Szkolne skłonne są do zezwolenia na przyjmowanie głuchoniemych do szkół powszechnych (naturalnie do czasu, póki specjalnych szkół dla głuchoniemych nie będzie w kraju dosyć), podajemy do wiadomości publicznej, że wszyscy, którzy mają głuchonieme dzieci w wieku szkolnym a nawet i starsze, mogą składać podania na ręce właściwego inspektora szkolnego tej mniej więcej treści:

Do Pana Inspektora Szkolnego

Takiego-ej . . . zamieszkałego-ej

Podanie.

Ja niżej podpisany (a) mam syna (córkę) głuchoniemego (ą) w wieku lat.... Wiem, że szkół dla głuchoniemych w państwie polskiem jest jeszcze bardzo mało, przytem nie stać mnie nietylko na opłatę Szkolną i na utrzymanie dziecka w mieście ale nawet na starania w sprawie umieszczenia w Szkole specjalnej.

Wiem że Marjanna Pisarek, głuchoniema lat 14 ze wsi Ziąbki, gminy Kompina, już trzeci rok chodzi do zwyczajnej szkoły powszechnej we wsi Korabka i przez ten czas nauczyła się dobrze czytać i pisać, wiem, że taki sam fakt miał miejsce i we wsi Chruslin, pow. Łowickiego. Wobec tego uprzejmie proszę pana Inspektora o przychylnie i niezwłoczne przedstawienie Władzy Wyższej, ażeby syn (córka) mój(a) został(a) przyjęty(a) po wakacjach roku bieżącego do naszej szkoły powszechnej, bo każdy dobrze rozumie, że niemowa, który(a) nie umie ani czytać ani pisać, jest bardzo nieszczęśliwy(a). Od osób, które się dobrze znają na nauczaniu głuchoniemych, wiem, że jedno, dwoje głuchoniemych może się uczyć w szkole powszechnej razem ze słyszącymi z dobrym dla siebie skutkiem i bez wielkiego ambasasu dla nauczyciela(ki).

Wielka zabawa młodzieży.

Chodzisz smutna i skwaszona—
Rób na to, co chcesz;
Ja ci daję dobrą radę—
Na Zabawę śpiesz!

Długotrwałe i przejmujące zimna, deszcze i obawy przed ich skutkami pofalowały nam czoła i przyzwyczały do pozostawania w domach naszych. Nuda, zły humor, narzekania, kaprysy... Coraz rzadziej uśmiechać się chcemy. Gotowiśmy zapomnieć się bawić—już tylko zabicie czasu szukamy...

Eureka!!

W nadchodzącą niedzielę (17 b. m.) na boisku sportowym 10 p. p. o godz. 5 p. p. rozpocznie się Wielka Zabawa Młodzieży, która, aby była źródłem zdrowego śmiechu, dobrego humoru i radosnego, a nieprzerwanego nastroju na całe lato, zawierać w sobie będzie następujące atrakcje: loterię fantową z cennymi fantami, efektowny korowód harcerski, zawody gier sportowych reprezentacyj miejsc. Hufca z Drużynami zamiejscowymi, przybycie samolotu L. O. P. P., gry i zabawy harcerskie dla wszystkich, popisy harcerki i harcerzy, gry i zawody humorystyczne o nagrody, pokazy niespodziewane, tańce, pocztą franc., confetti.

Tańczyć, biegać, popisywać się, zawodniczyć, bawią się i weselić będziemy przy dźwiękach trzech orkiestr: orkiestry 10 p. p.; oraz orkiestr szkolnych: seminarjalnej i gimnazjalnej.

Bufet (tak, jak i loteria) pomieszczony będzie pod namiotami.

Nawet najbardziej kupiecka kalkulacja uznaje: wstęp dla starszych 1 zł. za bardzo umiarkowany, wstęp dla młodzieży 50 gr. za przesadny w skromności, w porównaniu z atrakcjami, na które cały Łowicz patrzeć będzie.

Dochód przeznaczony jest na obozy harcerskie.

W sprawie zdrowotności m Łowicza. Organizujemy kwesty na walkę z suchotami, drukujemy odezwy i dane, dotyczące liczby umierających na suchoty; wiemy, że płwociny ludzkie zawierają zarazki chorobotwórcze, że muchy przenoszą te zarazki, a jednak plujemy na wszystkie strony... Wystarczy obserwować przechodniów i chodniki Łowickie. Na każdym kroku rozkładają się płwociny i są przenoszone do domów. Zapytujemy, czy władze magistrackie są bezsilne wobec tej zarazy płucia? Czy tylko z racji przyjazdu wyższych dostojników Państwa potrafimy wybielić kanały, a nie mamy sposobów na walkę z plagą plwania i obrzydzenia ludziom kulturalnym życia w mieście, którzy pozbawieni są wszelkich wygód nowoczesnych? Co na to powiedzą p. Burmistrz i lekarz miejski, wszak Im zapewne te sprawy leżą na sercu?

Liga Morska i Rzeczna. Przy Lidze Morskiej i Rzecznej powstaje Kasa Wzajemnej Pomocy na

wypadek śmierci, której celem jest wypłacenie pewnych sum prawnym spadkobiercom po zmarłych uczestnikach kasy lub osobom przez nich obdarowanym. Uczestnikami Kasy mogą być jedynie członkowie L. M. R.

Zapisujcie się na członków Ligi, nie pozwólcie, by oddział Łowicki przestał istnieć.

„W noc świętojańską“ pod taką nazwą urzędu w swej siedzibie miejscowa organizacja „Sokoła“ zabawę taneczną w dniu 25 b. m.

Jak się dowiadujemy podsekcja zabawowa przygotowuje moc przeróżnych atrakcyj, lecz jakie o tem powiem w przyszłym tygodniu.

Ofiary.

Na najbiedniejszych.

Wanda Rószkiewiczowa 5 zł.

Na sieroty po poległych wojskowych.

Dowódca 10 p. p. Pplk. Szt. Gen. Kossecki 35—20

Na dzieci Śląskie.

Garbacki Stanisław 25 zł., Ks. Kanonik Sobolewski 25 zł.

Na bal maturzystów.

Zamiast biletu Marja Gillern 5 zł.

NADESLANE.

Do Redakcji „Łowiczana“ w Łowiczu.

W związku z „listem otwartym p. J. Gierasiewicza do p. E. Balcera“ drukowanym w Nr. 20 „Łowiczana“ uprzejmie prosimy o umieszczenie w najbliższym numerze poniższego oświadczenia.

Prezes Emil Balcer znany nam jest od wielu lat, jako jeden z najstarszych pionierów Strażactwa Ochotniczego, nie tylko na terenie łowickim, lecz również na gruncie całej b. Kongresówki, bez względu na ówczesne warunki pracy społecznej.

Jest on współtwórcą pierwszych regulaminów i instrukcyj, opracowywanych konspiracyjnie, następnie znany jest jako wykładowca na pierwszych kursach organizowanych na terenie b. Kongresówki, jako długoletni członek Komitetu redakcyjnego „Przeglądu Pożarniczego“, wieloletni członek Głównego Zarządu Związku Florjańskiego, współtwórca pierwszej kooperatywy „składnica Strażacka“, członek Zarządu i Rady Związku Straży pożarnych Województwa Warszawskiego. Na wszystkich tych placówkach zaznaczył się chlubnie, jako jednostka wybitnie ofiarna, pełna inicjatywy i pracy, miłująca ideologię Strażactwa Ochotniczego i poświęcająca temuż wiele czasu.

Pracą swoją przyczynił się w znacznej mierze do zespolenia Straży Pożarnych w Związek. W dowód uznania za jego długoletnią i owocną dla pożarnictwa pracę został zaszczycony najwyższym odznaczeniem strażackim „Złotym Znakiem Związku“, niezależnie od posiadanego „Złotego Znaku“ Związku Florjańskiego.

Uwzględniając powyższe niżej podpisani z całą stanowczością odpierają złośliwą insynuację, godzącą w dobre imię i usiłującą osłabić rzeczywiste zasługi wybitnego działacza na niwie pożarniczej.

Radom, 30/V.1928 r.

Zdzisław Przyjatkowski, sekretarz Wydziału Powiatowego, prezes Straży Pożarnej w Radomiu, oraz wice prezes Związku Straży Pożarnych Wojew. Kieleckiego.

Stanisław Waligórski, inżynier, dyrektor cukrowni Czersk, prezes Grójeckiego Związku Straży pożarnych, wice prezes Związku Str. Poż. Woj. Warszawskiego.

Stanisław Olkusi, właściciel Składu aptecznego w Końskich, wice komendant tamtejszej Straży, wice prezes Związku Straży Poż. Woj. Kieleckiego.

Władysław Weinberg, wice prezydent miasta Ostrowca, komendant tamtejszej Straży, Skarbnik Związku Straży Poż. Woj. Kieleckiego.

Józef Telatycki, inżynier, dyrektor fabryki „Dziwulski i Lange” Sp. Akc. w Opocznie, Sekretarz Związku Okręgowego w Opocznie i Związku Str. Poż. Woj. Kieleckiego.

Józef Drzewiecki inspektor Związku Straży Pożarnych Woj. Kieleckiego.

Dr. med. T. JASIOBĘDZKI

Choroby skórne, weneryczne i nerwowe.

Przyjmuje tylko w niedziele

i w czwartki g. 6—7. Zduńska 27.

(W Warszawie codziennie prócz wtorków i czwartków od 3—4. Wilcza 47 m. 25.) 3—3

Ogłoszenie.

Na podstawie pisma Starostwa Łowickiego z dn. 31 maja 1928 r. L. 191, Magistrat podaje do publicznej wiadomości, że w roku bieżącym Starostwo wydaje na dotychczasowych warunkach (t. j. na wniesione podania, ostemplowane znaczkami w wysokości 6 zł.)—karty na prawo jazdy na rowerach na rok 1928 r.

Osoby nie zaopatrzone w karty rowerowe i numery rejestracyjne, a zauważone przez Policję, będą przez nią karane doraźnymi mandatami karnymi, ewentualnie surowiej przez Starostwo.

Magistrat.

Łowicz, dnia 9.VI.1918 r.

Ogłoszenie.

Zarząd Elektrowni Miejskiej podaje niniejszem do wiadomości Szan. Abonentów, że od dnia 18-go czerwca, do dnia 28-go czerwca b. r. odbywać się będzie w elektrowni zwyczajny roczny remont maszyn.

W powyższym czasie światło uliczne nie będzie włączane, zaś siła światła dla oświetlenia mieszkań będzie nieco słabsza od normalnej, wobec czego zaleca się oszczędne używanie prądu elektrycznego.

Magistret m. Łowicza

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Warszawie, na powiat Łowicki Leon Czarnecki, zamieszkały w Łowiczu przy ul. Podrzecznej Nr. 18, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. podaje do wiadomości publicznej, że w dn. 14 Lipca 1928 r. o godz. 10 rano we wsi Przecze gminy Kiernożia odbędzie się licytacja ruchomości należących do Franciszka Olczaka składających się z inwentarza żywego oszacowanych do licytacji na sumę zł. 1200.

Spis i szacunek rzeczy przejrane być mogą w dniu licytacji.

L. Czarnecki.

Łowicz, dnia 2 Czerwca 1928 r.

Kolis Jan z Wygody, gm. Dąbkowice zgubił metrykę oraz kartę odroczeniową wydaną przez P. K. O. Skierniewice. 3—2.

Redaktor Mieczysław Mszczonowski.

Druk K. Rybackiego w Łowiczu.

Wydawca Edward Nowakowski.

KINEMATOGRAF „EOS”

W sobotę dnia 16 czerwca początek o godz. 7 i 9
W niedzielę dn. 17 czerwca pocz. o godz. 5, 7 i 9

NAPOLEON W MOSKWIE

Nieśmiertelna epopea chwały Francji. Dramat w 12 aktach.

W rolach głównych: Karol de Vogt, M. Minceti, i Angela Ferrari.

Wandea, Moskwa, Paryż, rok 1812, Berezyna, Borodino.

Pożar Moskwy, odwrót wojsk napoleońskich.

Nad program farsa.

Wkrótce „CZŁOWIEK Z BICZEM” najwspanialsze arcydzieło, genialny artysta Douglas Fairbanks w roli głównej.

KINO WOJSKOWE 10 P. P.

Orkiestra powiększona (quintet)

Sobota dnia 16 czerwca o godz. 7 i 9 wieczorem.

Niedziela dnia 17 czerwca o godz. 5, 7 i 9 wieczorem.

Poniedziałek dnia 18 czerwca o godz. 7. 30 wiecz.

Wielki film!!!

Książę Seliman

według rozgłośnej powieści Maurycego Dekobry

W rolach głównych:

Gryzelda Turner—Anette Benson, Ewelina Turner—Choura Milena, Książę Seliman—Olaf Fjord, Hrabia Alfiereni—Filip Heriar.

Nad program: Tygodnik aktualny.

Następny program od dnia 23 do 25 czerwca r. b., wyświetlany będzie film p. t.

W płomieniu życia (Orient Express)

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Warszawie, na powiat Łowicki Leon Czarnecki, zamieszkały w Łowiczu przy ul. Podrzecznej Nr. 18, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. podaje do wiadomości publicznej, że w dn. 27 Czerwca 1928 r. o godz. 10 rano w Łowiczu przy szosie Bolimowskiej odbędzie się licytacja ruchomości należących do Waclawa Szrednickiego składających się z narzędzi rolniczych oszacowanych do licytacji na sumę zł. 1050.

Spis i szacunek rzeczy przejrane być mogą w dniu licytacji.

Komornik L. Czarnecki.

Łowicz, dnia 5 czerwca 1928 r.

Kupię maszynę do szycia

bębenkową lub pierścieniową ręczną w dobrym stanie.
T. Pokrant. Łowicz ul. Bielawska Nr 1.

Do sprzedania

dom murowany wraz 2½ morgami gruntu. Wiadomość: Szosa Warszawska 43. Michalak.

T A N I O

dom o 3 mieszkaniach z ogrodem do sprzedania. Wiadomość ul. Bratkowice 24.